

Świat po pandemii: zwycięzcy i przegrani

Dyskusja na temat zmian wywołanych pandemią nabiera impetu. Ważne, aby pamiętać o systemowym ich ujęciu, zaś dodatkowo – żeby uniknąć chaosu – należy dokonać kilku rozróżnień.

Pierwsze: wybuch pandemii to plan Chin, zbieg okoliczności czy mieszanek obu wyjaśnić? Z informacji mediów, powołujących się na zachodnie wywiady, wynika, że żadnego z tych scenariuszy nie można wykluczyć. Ale równie dużym błędem byłoby zakładanie, że zaraza jest skutkiem realizacji planów azjatyckiego mocarstwa.

Drugie: mamy i rekomendacje dotyczące tego, jaki powinien być przyszły świat, i prognozy, jaki prawdopodobnie będzie. W dyskusji te dwa wątki często są mieszane, co jest błędem. Postulatywna refleksja nad kierunkami ewolucji świata musi być prowadzona, ale to nie wystarczy do jego zmiany. Konieczna jest świadomość potrzeby dialogu w przestrzeni międzynarodowej i stawiania konkretnych celów.

Trzecie: rozpatrywany okres analizy konsekwencji koronawirusa – krótki (do roku), średni (do pięciu lat) i dłuższy (ponad pięć lat). Brak wskazania okresu, w którym mają zachodzić zmiany, jest także często spotykanym mankamentem prowadzonych dyskusji.

Gospodarka światowa była na określonej ścieżce rozwoju, lecz zderzyła się z pandemią – to tak jakby tor ruchu planety przecięł meteor. Ta analogia nie jest doskonała, bo planeta i meteor gwałtownie zderzają się w jednym momencie, a kolizja pandemii ze światową gospodarką jest rozłożona w czasie. Choć rozmiar katastrofy nie jest znany, to z pewnością dalsza ścieżka rozwoju ulegnie jedynie modyfikacji. Wiele wskazuje na to, iż pandemia okaże się epizodem: znaczącym, lecz przemijającym.

Wszystkie prognozy sprzed pandemii muszą być bez wątpienia zrobione od nowa. Im krótszy ich zakres, tym zmiany będą większe. Na razie obserwuje się duży rozrzut przewidywań – to nie może dziwić, bo ich wyniki zależą od przyjętych param-

MARIAN GORYNIA

profesor
Uniwersytetu
Ekonomicznego
w Poznaniu



trów, a te są chybliwie. Ale można przewidywać, że w miarę upływu czasu skutki pandemii będą słabnąć, zaś gospodarka światowa będzie powracać na swoją normalną ścieżkę rozwoju. Taka prognoza zakłada, że nie pojawią się dodatkowe czynniki zakłócające, których dziś nie potrafimy przewidzieć (np. niespodziewany nawrót pandemii lub pojawienie się innego wirusa). Innymi słowy efekty obecnej pandemii nie muszą być drastyczne, tak jak to jest ujmowane w przeważających dzisiaj opiniach.

A jak może wyglądać sytuacja popandemiczna w kilku istotnych przekrojach gospodarki światowej? Często wskazywaną konsekwencją COVID-19 ma być przyspieszenie uzyskania przez Chiny hegemonii. Ale to wcale nie musi być pewne – sukcesy Pekinu są uzależnione od kondycji jego partnerów handlowych. Wydaje się też, że na średnią i dłuższą metę epidemia COVID-19 nie powinna istotnie wpłynąć na modyfikację znaczenia poszczególnych bloków gospodarczych i wspólnot. Troskę budzi sytuacja w znacznej części krajów mniej rozwiniętych, które mogą przeżyć duży szok związany z pandemią i nie poradzić sobie z nią od strony humanitarnej, a w średniej i długiej perspektywie przeżywać kłopoty z powrotem na ścieżkę rozwoju. Często wypowiadane jest także przewidywanie, że wzrośnie rola państw narodowych – w szczególności w zakresie dbania o własne bezpieczeństwo ekonomiczne. Przy tej okazji występuje obawa przed zwiększeniem znaczenia środków administracyjnych w regulacji międzynarodowej współpracy.

Jeśli chodzi o branżowy rozkład konsekwencji COVID-19, to można już wskazać kilka trendów. Na krótką metę przegranymi są sektory zależne od

dostaw surowców, komponentów, wyrobów gotowych, kooperacji czy outsourcingu. Porozrywane łańcuchy dostaw zostaną najpewniej szybko przywrócone, jeśli tylko pandemia nie doprowadzi do bankructw przedsiębiorstw. Zwiększenie nacisku na samowystarczalność państw i na regionalizację współpracy stawia w trudnej sytuacji branżę transportową i logistyczną. W skomplikowanych uwarunkowaniach znalazła się turystyka. Podobna diagnoza dotyczy sektora targowo-wystawienniczego, eventowego oraz konferencyjnego. Zauważalna jest też inna ogólna prawidłowość – branże produkcyjne łatwiej zniosły zamrożenie, zaś katastrofalnie sprawy mają się w dużej części branż usługowych. Jednocześnie towarzyszą temu niespodziewane szanse rozwojowe w sektorach, gdzie przewodnią rolę odgrywają technologie cyfrowe. COVID-19 przyspieszy rozwój robotyzacji i automatyzacji produkcji.

Kolejne zagadnienie dotyczy tego, jak z pandemią poradzą sobie firmy duże, a jak małe i średnie. Te drugie uchodzą za bardziej elastyczne, ale mogą być one co do zasady w gorszej sytuacji w stosunku do dużych firm, jeśli chodzi o dostęp do pomocy publicznej. Podobnie może być w relacjach z bankami, a przecież utrzymanie płynności jest warunkiem przetrwania.

W związku z wcześniej widocznymi tendencjami do osłabienia hiperglobalizacji i pojawieniem się nurtu nawołującego do jej spowolnienia w ogólnie niezbyt dobrej sytuacji znaleźli się eksporterzy i importerzy, a także zagraniczni inwestorzy bezpośredni. Ich aktywność została osłabiona i można przypuszczać, że jej odbudowa nastąpi w średnim i dłuższym okresie, jednak na poziomie niższym od przewidywanego przed pandemią.

Kto jest dziś zwycięzcą, a kto przegranym? Sytuacja pełna jest uwarunkowań, których natura i działanie dopiero się ujawnia. Z pewnością można już powiedzieć, że pandemia doprowadziła do obniżenia tradycyjnie rozumianego poziomu dobrobytu. W tym sensie dotknęła nas wszystkich i wszyscy będziemy musieli za nią zapłacić. ©